

niedziela, 26.03.2023

Jezus płacze [J 11, 1-45]

Był pewien chory, Łazarz z Betanii, ze wsi Marii i jej siostry, Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkami i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat, Łazarz, chorował. Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: «Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz». Jezus, usłyszawszy to, rzekł: «Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Gdy posłyszał o jego chorobie, pozostał przez dwa dni tam, gdzie przebywał. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: «Chodźmy znów do Judei». Rzekli do Niego uczniowie: «Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?». Jezus im odpowiedział: «Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeśli ktoś chodzi za dnia, nie potyka się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła». To powiedział, a następnie rzekł do nich: «Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę go obudzić». Uczniowie rzekli do Niego: «Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje». Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: «Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego». A Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: «Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć». Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów. I wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po utracie brata. Kiedy więc Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta więc rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Marta Mu odrzekła: «Wiem, że powstanie z martwych w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Powiedział do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?». Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat». Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała ukradkiem swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel tu jest i woła cię». Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. A gdy Maria przyszła na miejsce, gdzie był Jezus, ujrawszy Go, padła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus zobaczył ją płaczącą i płaczących Żydów, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzie go położyliście?». Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!» Jezus zapłakał. Żydzi więc mówili: «Oto jak go miłował!» Niektórzy zaś z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?». A Jezus, ponownie okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus powiedział: «Usuńcie kamień!». Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?». Usunięto więc kamień. Jezus wzniosł oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie tłum to powiedziałem, aby uwierzyli, że Ty Mnie posłajesz». To powiedziawszy, zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce przewiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić». Wielu zatem spośród Żydów przybyłych do Marii, ujrawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

Podczas rannej Mszy Świętej z udziałem dzieci, zapytałem je, co w tej Ewangelii ich zdziwiło lub poruszyło. Jeden z chłopców od razu podnosi rękę i mówi: „Mnie zdziwiło, że Jezus zapłakał”. Od razu wychwycił to najkrótsze zdanie w Ewangelii, ukazujące emocje Jezusa. Rzeczywiście czytając Ewangelię tylko dwa razy możemy spotkać się z tą informacją. Pierwszy raz słyszymy o tym, kiedy Jezus dowiaduje się o śmierci swojego przyjaciela Łazarza. Ewangelista zanotował: „Jezus zapłakał. Na to Judejczycy mówili: ~~Pat~~Patrzcie, jak był do niego przywiązany~~!~~ (J 11, 35-36). Dosłownie musielibyśmy przetłumaczyć ten tekst: „Wtedy ła zakręciła się w oku Jezusa” (NPD J11, 35). Drugi raz o płaczu Jezusa dowiadujemy się w Niedzielę Palmową, kiedy Jezus schodząc z Góry Oliwnej, zatrzymuje się na wprost pięknego widoku na panoramę Jerozolimy. W opisie tego wydarzenia czytamy: „Kiedy był już blisko i zobaczył miasto, zaczął płakać nad nim. Powiedział wtedy: „O gdybyś tak ty poznało w tym dniu, co służy pokojowi. Niestety zakryte jest dla twoich oczu. Przyjdą na ciebie dni; twoi wrogowie staną przy tobie obozem, otoczą cię i zaatakują ze wszystkich stron; zniszczą doszczętnie ciebie i twoje dzieci w tobie; nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, bo nie poznałaś czasu nawiedzenia swojego” (Łk 19, 42-42). Słowa te sprawdziły się w roku 70 n.e., kiedy to Rzymianie doszczętnie zniszczyli Jerozolimę. Jezus głęboko wzrusza się, przeżywa ważne momenty, Jego wnętrze porusza się do tego stopnia, że zaczyna płakać. Żal Mu miasta i ludzi. Stwierdza, że mieszkańcy Świętego Miasta nie rozpoznali w Nim swojego Zbawiciela.

W naszym życiu są różne momenty, kiedy również wzruszamy się tak głęboko, że aż łzy cisną się nam do oczu. Mogą to być powody bardzo podniosłe, wzruszające, łzy szczęścia, radości, zadowolenia, dumy. Mogą też być sytuacje trudne i bolesne, głębokich uczuć, silnych emocji, które wyciskają łzy bólu, frustracji, niezadowolenia, złości. Kiedy ostatni raz płakałeś? Jezus pokazuje nam dzisiaj, że w różnych życiowych sytuacjach: szczęścia i bólu - możemy to przeżywać razem z Nim. On doskonale to rozumie, bo sam - jak widzimy - się wzruszał i płakał, potrafił okazywać swoje emocje, nie tylko te związane z sytuacjami szczęścia i radości. Pamiętajmy jednak i o tym, że Jezus płacze także wtedy, kiedy widzi nas grzeszących, gardzących Jego miłością i nie rozpoznających czasu naszego nawiedzenia, nawrócenia. Płacze, bo kocha. Jemu naprawdę nie jest wszystko jedno. Postarajmy się i dołożmy wszelkich starań, by nie dawać Mu dodatkowych powodów do płaczu.

fot. pixabay

Jeśli podoba Ci się to, co tutaj znajdujesz możesz zaprosić twórcę na wirtualną kawę :) Wystarczy kliknąć w link: buycoffee.to/mocwslabosci